



INDIAŃSKIE LATO

Plan stoisk i program - w środku



GAZETA 3 BISKUPIŃSKA

NR 69 ROK VIII 22 WRZEŚNIA 2003 ISSN 1427-0676 ZA DARMO



Muzyka i rytuały Pow-Wow

Wczoraj poznaliśmy korzenie pow-wow, jego rozwój - od początku do czasów współczesnych. Dziś zajmujemy się aspektami kultury, która pomimo unowocześnień jest głęboko zakorzeniona w tradycji, czyli symboliką, prezentacją tańców oraz muzyką, bez której pow-wow nie mogłoby istnieć.

SYMBOLIKA

Współzawodnictwo było dla Indian stałym elementem życia. Osoby będące najdzielniejszymi wojownikami lub myśliwymi były ogólnie szanowane w plemienu. W bitwach, czy na polowaniach prześciganu odwagi, zwinności, przebiegłości, ubiegając się przy tym o honory. Dziś zwycięzcy pow-wow obdarzani są równie wielkim szacunkiem jak w dawnych czasach wielcy wojownicy czy myśliwi. Integralnym elementem pow-wow są regalia (tak nazywane są stroje tancerzy). Mówią one dużo o ich właścicielu. Określają jego wrażliwość, przynależność plemienną, dziedzictwo tradycji, ale pokazują także zdolności twórcze żony, matki, rodziny lub innych ludzi. Symboliczna wartość zachował także sam taniec. Z jego pomocą opowiada się historię: wojny, polowania, posiadanie ducha jakiegoś zwierzęcia. Każda taka historia jest bardzo osobista i każdy tańczący opowiada ją najlepiej jak potrafi - prezentując przy okazji swoje walory taneczne. U tancerzek stylu tradycyjnego podczas tańca stopy nigdy nie tracą kontaktu z areną, co symbolizuje więzi pomiędzy kobietą i Matką Ziemią.

Na początku każdego pow-wow arena do tańca zostaje poświęcona i błogosławiona - zwykle przez starszyznę plemienia. Palony jest tytoń i szafwia, odmawiana jest modlitwa. Uczestnicy święta za-

nim wejda na arenę powinni pozostawić właśnie i uprzedzenia na zewnątrz. Często sami tancerze oczyszczają się przed wejściem przy pomocy sweet grass (słodkiej trawy) i szafwii. Symboliczna jest także sama arena. Oczywiście w zależności od miejsca zgromadzenia symbolika ta jest inna, ale zawsze jest to podstawowy element każdego pow-wow. Budowa areny np. wśród Lakotów opiera się na ustawieniu odpowiednio kregów - zgodnie z obowiązującymi zasadami stawiania obozów w dawnych czasach, kiedy istniały stowarzyszenia wojenne. Miały one za zadanie przede wszystkim ochraniać kobiety, dzieci i starców. Oboz był budowany na planie kilku okręgów. Dziś na arenie kobiety tańczą w centrum, poruszając się zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Mężczyźni poruszają się na zewnątrz w przeciwnym kierunku - symbolizuje to siłę i ochronę. Takie areny można spotkać na północnych i centralnych terenach. W innych rejonach budowa areny jest nieco inna - zgodnie z obowiązującymi na danych terenach tradycjami i symboliką - w rejonie Wielkich Jezior centrum areny zajmuje bęben, co jest zgodne z tradycją otrzymania bębna. Wejścia na arenę usytuowane są zgodnie z czterema kierunkami, a tancerze wkraczają na nią od wschodu. Wkraczanie na arenę odbywa się podczas Grand Entry (Wielkiego Wejścia), które jest najwspaniał-

szym przedstawieniem każdego pow-wow. Podczas Grand Entry na arenę wnoszone są flagi, wkraczają goście honorowi oraz uczestnicy w ustalonej kolejności.

STYLE TANECZNE

Na pow-wow możemy zobaczyć trzy style męskie oraz trzy kobiece. Do męskich należą: Traditional Dance (Taniec Tradycyjny), Grass Dance (Taniec Trawy) oraz Fancy Dance (Taniec Fantazyjny). Taniec Tradycyjny ma swoje korzenie w starym Tańcu Omahów. Tancerzy cechuje strój, którego charakterystyczną częścią jest rozeta z piór - tzw. bustle, będąca obecną wersją wrotnego pasa wykorzystywanego w Tańcu Omahów. W południowej odmianie Tańca Tradycyjnego tancerze nie noszą z tyłu "rozety" z piór, na głowie mają roach lub turban. Taniec ten jest także bardziej statyczny niż jego północny odpowiednik. Zwany jest także "Taniem Prostym" (Straight Dance) lub taniem dzentelmena. Te same korzenie ma dzisiejszy Fancy Dance (Taniec Fantazyjny), mimo że jest to najmłodsza kategoria taneczna. Powstała w latach 50-tych, głównie z inicjatywy młodych ludzi, dla których stare tańce wojenne były zbyt mało ekspresyjne. Strój ich charakteryzują dwie rozety z piór oraz duża ilość frędzli. Tancerze "Tańca Trawy" przedstawiają swój ekspresyjny taniec w strojach uszytych z wełny. W tańcu

tym wyglądają tak, jak trawa kołysząca się na preri. Jedną z podstawowych zasad tego tańca jest to, że żaden frędzel podczas tańca nie może ani na chwilę pozostać w bezruchu.

Wśród tańców kobiecych wyróżnić można Traditional Dance (Taniec Tradycyjny) - północny i południowy. Styl północny, zwany Women's Buckskin Dress (Taniem w Sukni z Kozłej Skóry), charakteryzuje się dużą powściągliwością, tancerki ubrane są w starannie wykonane, ozdobione paciorkami suknie z wyprawionej skóry, z frędzlami zwisającymi od ramion do samej ziemi. Frędzle podczas tańca kołyszą się w przód i w tył w rytmie bębna. W południowej wersji tańca tancerki uginają kolana w rytm bębna i kroczą do przodu kłaniając się przy mocniejszych uderzeniach (akcentach). Na sukienkach rozmieszczone są pojedyncze wzory. Kobiece Fancy Dance nazywany jest często "Taniem Motyla", ze względu na sposób tańca oraz piękny, duży szal z bardzo długimi frędzlami, który zdobi tancerkę. Trzecim taniem kobiecym jest Jingle Dress Dance (Taniec w Sukni z Dzwonkami). Charakterystyczny dla niego strój zdobi około 200 dzwoneczków wykonanych z pokrywek puszek od tytoniu uformowanych w szotki.

Wymienić należy jeszcze "Tańce Międzyplemienne", które mogą tańczyć wszyscy - bez względu na kategorię.

Tańce te odbywają się między poszczególnymi konkursumi. Inną kategorią są tańce pokazowe - Hoop Dance (Taniec z Obreczami) oraz Aztec Dance (Taniec Azteków). Wypełniają one przerwy pomiędzy konkursami, lub jak np. Aztec Dance tańczone są w przerwach obiadowych, aby wypełnić lukę.

MUZYKA

Kapele uczestniczące na pow-wow są bardzo ważnym jego elementem. Bez nich żadne spotkanie nie mogłoby dojść do skutku. Na każde pow-wow - w zależności od wielkości organizowanego przedsięwzięcia - zapraszanych jest od kilku do kilkunastu takich zespołów. Grają i śpiewają pieśni do każdego stylu tańca. Poza pieśniami konkursowymi oraz tzw. Intertribal Song zespoły grają także pieśni specjalne - "Pieśń Flag", "Pieśń Weteranów", "Pieśń Honorowa". Jeżeli w tańcu tancerz zgubi pióro, następuje wtedy jego ceremonialne podniesienie i po modyfikacji można usłyszeć Pieśń Up Song - Pieśni były często przekazywane z pokolenia na pokolenie. Obecnie zespoły tworzą własne utwory, nasłuchując w nich np. głosy zwierząt. Pieśni z reguły nie zawierają w ogóle słów, bądź jedno - dwa pojedyncze słowa w języku plemienia, które reprezentuje dany zespół. Są też jednak pieśni zawierające słowa w językach plemiennych, częściej można też spotkać teksty w języku angielskim. Na każdym zgromadze-

Na okładce: Paweł Lipecki (lat 16, z Torunia) członek zespołu HUU-SKA LUTA w stroju tancerza tradycyjnego Pow-Wow. Wykonuje on międzyplemienny taniec Intertribe. Efektowny strój, który ma na sobie wykonany jest ze skóry i ozdobiony koralikami, piórami i kośćmi.

foto: Miłczyński Głaz

Gazeta Biskupińska. Adres redakcji: Biskupia, półwysp, tel. (052) 303-13-25. Wydawca: Wydawnictwo Dominika Księskiego "Wulkan", Piłaki, pismo lokalne. Zin, pl. Wolności 7; Redaktor naczelny: Dominik Księski - Miłczyński Głaz; Aniol Stróż; Rokana Chowaniec - Czarna Róża. Reportery: Sara Matuszewska - Pogodna Wiewiórka, Agnieszka Chęć - Biała Turbina, Ali Duzyk - Wierna Rzeka, Maciej Urbanowski - Błyszczące Czolo, Jacek Mielcarzewicz - Bystre Oko. Skład i linia: Ewa Pawlicka - Cichy Potok; Korekta: Zbigniew Meller - Szalony Orzeł. Opracowanie graficzne: Leszek Malak - Pewna Ręka.

Pokazy stylizowanych tańców indiańskich

Sceny z życia wzięte

Codziennie w wiosce przy wejściu polscy Indianiści prezentują stylizowane tańce indiańskie.

niu bębny ustawione są w odpowiednich dla nich miejscach (wokół arcy lub w centrum). Zespoły także rywalizują ze sobą o palmę pierwszeństwa. Co ciekawe Indianie potrafili dla swoich potrzeb adoptować takie rzeczy jak piosenki ze znanych na całym świecie bajek - m.in. Flinstonowie, Król Lew. W ostatnich czasach znany zespół nagrał płytę dla dzieci z takimi właśnie utworami, prezentując je w stylu pow-wow. Ma to służyć dzieciom do nauki, zabawy i kultywowania indiańskiej tradycji.

PODSUMOWANIE

Kiedy spojrzymy na drogę jaką przebyli Indianie przez te 200 lat, przeanalizujemy ich losy, i zobaczymy miejsce, w którym znaleźli się dziś możemy śmiało powiedzieć, że mimo wielu przeciwności ocalili swoje bogate dziedzictwo. Są, trwają i rozwijają się, z dumą prezentując swoją kulturę. Poprzez pow-wow, dzięki min. nagrodom pieniężnym, robiąc to, co najbardziej kochają i są w stanie zapewnić sobie godziwą przyszłość. Pow-wow ponadto daje młodym ludziom perspektywę, pozwala walczyć z uzależnieniami od narkotyków, alkoholu, pozwala odnaleźć siebie i swoją drogę. Ma swoje niepodważalne za-

sady i lata tradycji. Będąc dziś na pow-wow możemy zobaczyć tysiące ludzi, posłuchać pieśni, wziąć udział w tańcach i poczuć ten niepowtarzalny klimat. Możemy też usłyszeć słowa: "Śpiewajmy na cześć zwycięstwa, Nadal tu jesteśmy!" Kalendarz pow-wow nie obejmuje sobą małych zgromadzeń, tych organizowanych przez rodziny w rezerwach. Te zgromadzenia charakteryzują się szczególną atmosferą, na nich odbywają się stare plemiennicze obrzędy, na nich też zaznacza swoją obecność współczesne stowarzyszenia. Tańczy się często do samego rana. Czy więc mając w ręku takie argumenty możemy wątpić, że pow-wow to dziedzictwo indiańskiej kultury? Chyba nie. I choć często przeszkadzają nam reklamy Coca Coli umieszczone na strojach, czy budkach z hamburgerami wystawionymi podczas indiańskich zgromadzeń, Indianie nie sobie z tego nie robią. Potrafili łączyć tradycję ze współczesnością zachowując przy tym swoją tożsamość. Na pow wow każdy znajduje miejsce dla siebie, i nawet jeśli sprzedaje Coca Colę to w odpowiedniej chwili opuszcza swoje stoisko i włącza się w krąg tańca.

PAWEŁ HINC

Prowadzący Aleksander Danyluk najpierw wprowadza widzów w świat indiańskiej symboliki, wyrażanej za pomocą gestów i kroków. Indianie w tańcu odtwarzali sceny ze swojego życia lub życia zwierząt. Dlatego też miłośnicy tańców współczesnych raczej będą zaskoczeni, gdyż widowisko porównać można bardziej do spektaklu.

W czasie prezentacji można zobaczyć trzy tańce. Pierwszy z nich przedstawia historię z polowania na bizona. Dla Indian łowy były podstawą egzystencji, nie więc dziwnego, że stały się one tematem tańca. Najpierw na skwerze pojawia się tancerz ubrany w skórę bizona, którego gesty i ruchy symbolizują zachowanie się tego zwierzęcia. Następnie na plac wkracza zwiadowca przebrany w wilczą skórę, natomiast reszta tancerzy oczekuje na jego po-



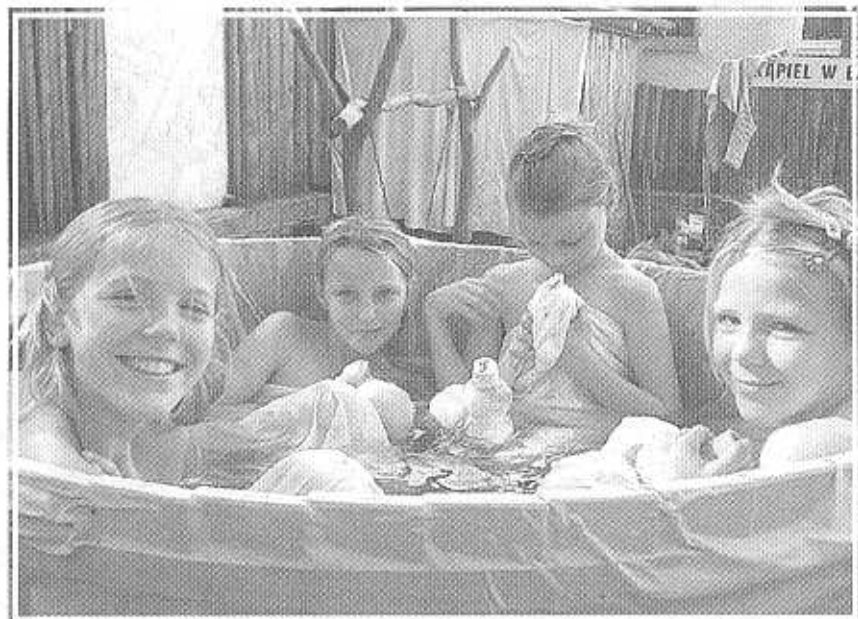
Prowadzący pokaz tańców Aleksander Danyluk przygrywa sobie na bębnie
fot. Pogodna Wiewiórka

wrót. Następnie obserwujemy scenę polowania, która kończy się śmiercią bizona i symbolicznym zdarciem z niego skóry.

Drugi pokaz "Taniec Małego i Wielkiego" opowiada historię wielkiego wojownika, który wybrał się na wędrówkę i na swoje nieszczęście napotkał niewidzialnego ducha. Spotkanie to odwarżane jest przez dwóch tancerzy, przy akompaniamencie bębna. Jest to taniec dość humorystyczny w przeciwieństwie do ostatniego widowiska, które przedstawia scenę

bitwy. Jest to taniec wojenny przypominający o krwawych wydarzeniach z historii Indian. Prowadzący Aleksander Danyluk nazwał go "tancerzem pojedynkiem". W jego trakcie wojownicy tancerze walcą na topory i noże. W widowisku biorą udział cztery osoby, w tle słyszmy indiański śpiew oraz uderzenia bębna, tworzące atmosferę grozy. Zakończeniem jest symboliczne oskalpowanie pokonanych i taniec zwycięzców.

POGODNA WIEWIÓRKA



Podczas festynu można zażyć orzeźwiającej kąpieli w bali. O odpowiednią temperaturę wody dbają Adam Tyszkiewicz, Krzysztof Schoeneich i Joanna Grabaszyńska z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.
fot. Bystre Oko

◆ Dwa komplety strojów indiańskich miał wódz Wiesław do wyboru, przed uroczystością otwarcia Archeologicznego Festynu, zimowy i samą przepaskę. Wybrał zimowy. (bo)

◆ Żnińska Korporacja Kolei Wąskotorowej na czas Festynu opracowała specjalne regulaminy postępowania dla maszynistów i koaduktatorów na wypadek indiańskich napadów na tabor. Regulaminy są tajne, a pasażerowie mogą czuć się bezpiecznie. (bo)

◆ Po pierwszym dniu festynowego indiańskiego lata, w indiańskiej wiosce odbyła się narada wódzów gdzie wypalono fajkę pokoju i omówiono szczegóły zaatakowania "żelaznego konia". (bo)

◆ W czasie prezentacji walk przy użyciu broni wczesnośredniowiecznej, nie warto robić zakładów, gdyż walki są ustawiane. (bo)
◆ W niedzielę o 13.30 kolejka do kasy Festynu liczyła ok. 140 metrów (kilkaset osób). Stało się ponad godzinę. (mg)

O paleniu indiańskiej fajki

Osoba odpowiedzialna w danej społeczności za ceremonię palenia fajki jest zarazem liderem, to znaczy, że zaczyna każdą ceremonię. Od niej zależy podejmowanie ważnych decyzji, nierzadko również dotyczących prywatnego życia Indian, gdyż wielu z nich przychodzi z prośbą o radę.

Funkcja "trzymającego fajkę" w plemieńcu daje olbrzymią władzę, a palenie fajki daje dostęp do mądrości i wiedzy. "Fajka pozwala oderwać moje myśli i duszę od ziemi, dzielić się z ludźmi miłością, współczuciem, zrozumieniem; uczy pokory i pozwala spojrzeć na wszystko tak jak spojrzalby prosty człowiek, uczy podejmować decyzje z myślą o innych, przede wszystkim o dzieciach - tak aby im żyło się lepiej" - opowiada Leon Rattler.



Na okładce: Leon Rattler z plemienia Czarne Stopy z Browning z fajką pokoju: "Z fajki należy obchodzić się delikatnie jak z nowo narodzonym dzieckiem - dlatego w taki właśnie sposób trzyma ją na ręce".
fot. Biała Turnia

Człowiek, który jest odpowiedzialny za fajkę, dba o nią, jest osobą wyróżnioną i szacowaną. Ta funkcja wymaga od niego szczególnego dbania o czystość duszy, ciała i w związku z tym także o odpowiednie odżywianie i porządek miejsca, w którym się mieszka. Palenie fajki mobilizuje do odpowiedzialności za siebie i za swoje czyny. Wiedza dotycząca fajki jest bardzo obszerna, dostęp do największych tajemnic mają tylko nieliczne osoby, specjalnie do tego przygotowujące już od najmłodszych lat życia.

To samo dotyczy się miejsca przechowywania fajki. Musi ono być uporządkowane bowiem duchy boją się chaosu i bałaganu. Fajka zawsze jest czymś przykryta i osłonięta. Indianie wykonują do tego celu specjalne zawiniątka ze skóry lub tkaniny. A najważniejsze jest aby w czasie kiedy się jej nie używa rozłożyć ją na części, czyli oddzielić cybuch od główki. Jest to konieczne, bo tylko wtedy duchy mogą uwolnić się z fajki, w przeciwnym razie zostają zamknięte i nie mogą służyć pomocą.

Fajka traktowana jest z ostrożnością a nawet z delikatnością i czułością: "Należy obchodzić się z nią tak jak z nowo narodzonym dzieckiem,

co widać na przykład w sposobie trzymania jej" - mówi Leon Rattler.

Według starej indiańskiej legendy fajka pochodzi od gwiazd z Kosmosu, została podarowana ludziom za pośrednictwem kobiety. Miała ona sen, że posłubi mężczyznę - Gwiazdę - i od niego dostała w prezencie fajkę wraz z dokładnym opisem jak się nią posługiwać. Tym instrukcjom Indianie są wierni do dnia dzisiejszego. Ten dar otrzymali w zamierzonych czasach, kiedy jeszcze potrafili rozumieć mowę zwierząt. Indianie wierzą, iż ten dar człowiek utracił z własnej winy, wybierając drogę postępu i nieustających zmian. W kulturze Indian, ponieważ zostali podbici stosunkowo późno, przetrwała pamięć o tej wspólnotce człowieka i otaczającej go natury.

Tytoń do fajki uważany jest przez Indian za dar od Ziemi. Jest on tym samym uznawany za najlepszy prezent: prosty i zarazem szczerzy. Indianie gdy chcą z kimś porozmawiać zwykle na początek podarowują tytoń, czasem wystarczy tylko mała szczypta.

o tradycji palenia fajki z
LEONEM RATTLEREM
z plemienia Czarne Stopy
rozmałowała BIAŁA TURNIA

Strzały, równoważnia, kręciołek

Hartuj ducha i ciało rzucając indiańską strzałą

W wiosce indiańskiej (stanowisko nr 1), można nie tylko zobaczyć jak wyglądają tipi i stroje indiańskie, ale również poczuć indiański klimat, próbując własnych sił w grach i zabawach.

Gry u Indian Równin miały na celu przede wszystkim zahartowanie, wyćwiczenie ciała, wykształcenie ducha walki i rywalizacji. Oczywiście, przy okazji, służyły również rozrywce. W grach zręcznościowych brali udział zarówno dorośli jak i dzieci, głównie jednak mężczyźni.

Plemiona Indian zamieszkiwały Wielkie Równiny, na których częste były powodzie, huragany i tornado, a temperatury latem dochodziły do 40 stopni, natomiast zimą spadały nawet do -40. Do tych trudnych warunków życia dołączały jeszcze nieustające wojny plemienne, toczone przede wszystkim o tereny łowieckie. Wszystko to razem sprawiało, iż od rozwoju fizycznego i sprawności młodych mężczyzn zależało bezpieczeństwo oraz warunki bytu wspólnoty plemiennej. Zmysł rywalizacji, ambicje, zręczność i siła fizyczna były bardzo cenione w tych kulturach, ale nie oznacza to, że odrzucano osoby słabe.

Gier zręcznościowych Indianie mieli wiele; miały służyć między innymi doskonaleniu umiejętności posługiwania się bronią. Najprawdopodobniej nie było zawodów w strzelaniu z łuku, także nie rywalizowano w grach w rzucaniu włóczni i oszczepem, które służyły do polowania na bizony.

Wśród Indian Ahsaroka, zwanych po angielsku Crow, czyli Wrony, popularne były zawody polegające na rzucaniu strzałami nieco większymi niż te przeznaczone do łuku, wykonanymi specjalnie do używania podczas gier. Każdy zawodnik dostawał dwie strzały, grę rozpoczynano rzucając jedną, następnie zawodnicy rzucali swoje tak, aby trafiły jak najbliżej tej pierwszej. Ta gra jest popularna do tej pory wśród Indian Crow mieszkających w rezerwatach.

U Indian wszystkie dziedziny życia były związane z wierzeniami,

także gry, a zwłaszcza wytwarzanie przedmiotów używanych w grach wiązało się ze śpiewaniem pieśni, paleniem fajki, rytuałem podarowania tytoniu. Często pomagali w tym starsi, doświadczeni, którzy wiedzieli lepiej jak zrobić dobrą, mocną strzałę.

Iana gra, zwana równoważnią, pomagała przede wszystkim doskonalic zmysł równowagi. Wykorzystywano do niej zwalone drzewo lub pień. Dwie osoby poruszające się po nim, około 20 cm nad ziemią, prowadziły ze sobą pojedynkę starając się nie spaść. Każdemu z nich wolno było podierać się jednym kijem. Przegrywał ten, który pierwszy dał się zepchnąć.

Najprostsza gra i zarazem najbardziej zabawna to "kręciołka". Biorą w niej udział 2 osoby: opierają swoje dłonie i czoło na średniej wysokości słupkach wbitych w ziemię i na znak sekundanta kręcą się dookoła 12 razy, a hardziej zaprawieni nawet 25 razy. Następnie, na sygnał sekundanta, biegną w stronę osoby, która stoi nicopodal z rozpostartymi rękoma, a ich zadaniem jest klepnąć ją w dłoń. Na skutek zawrotów głowy to pozornie łatwe ćwiczenie staje się dość trudne, a gra wywołuje dużo śmiechu.

Gry zręcznościowe były zajęciem przede wszystkim na lato. Zimą ćwiczone sprawność na lodzie; zabawy z kijami przypominały znany nam hokej.

Indianie znali także gry hazardowe, zastrzeżone tylko dla dorosłych mężczyzn. Używano do nich znaczonej patyków i kamieni, można je porównać do bierka i domina. Grało o duże stawki i łatwo było przegrać cały majątek. Na szczęście prawie cały dobytek, poza bronią, był własnością kobiet.

na podstawie rozmowy z
ALEKSANDREM DANYLUKIEM
napisała
BIAŁA TURNIA

Polacy na indiańskich szlakach

Bartosz Stranz - polski Indianin

Każdy ma swoją pasję, lecz niewielu udaje się wcielić ideały z dzieciństwa w życie. Istnieją również tacy ludzie, którzy zrealizują swoje marzenia. Jednym z nich jest obecny na festynie Bartosz Stranz, Polak, który mieszka w indiańskim rezerwacie w Stanach Zjednoczonych.

Od wczesnego dzieciństwa interesowała go kultura Indian, zaczęło się od westernów, literatury i zabawy w Indian. Pierwszy pióropusz zrobiła mu babcia. Dzięki Sai-Okł'owi poznał Polski Ruch Przyjaciół Indian i rozpoczął swoją przygodę z kulturą indiańską. W 1990 roku brał udział w Świętym Biegu (Sacred Run) organizowanym przez polskich Indianistów oraz Indian z Ameryki Południowej. Dzięki aktywności w ruchu dostał zaproszenie ze Stanów Zjednoczonych do wzięcia udziału w Świętym Biegu, którego trasa prowadziła od Fairbanks na Alasce, przez Kanadę, aż do Nowego Meksyku. Wtedy też pierwszy raz odwiedził rezerwat w Browning, który jest obecnie jego domem. Podczas pierwszego pobytu na kontynencie amerykańskim, zwiedził wiele miejsc, w których mieszkają Indianie, a także poznał wielu wspaniałych ludzi. Zainteresowanie kulturą i życiem rdzennych Amerykanów pomogło mu znaleźć wspólny język z nowo poznawanymi przyjaciółmi. Jego marzenia zaczęły się urzeczywistniać, a Bartosz Stranz postanowił zamieszkać wśród Indian. W 1992 roku opuścił Polskę i przez trzy lata przebywał w Detroit wśród Polonii. Cały czas odwiedzał ziemie Czarnych Stóp, brał czynny udział w indiańskich ceremoniach, a w czasie wizyt kraju opowiadał o życiu w rezerwacie. W końcu w 1995 przeprowadził się do Browning. Życie wśród Indian zmieniło jego podejście do życia. Na miejscu wszystko liczą czas według tzw. "Indian time", jest to swojego rodzaju filozofia życiowa, której podstawą jest motto: wszystko w swoim czasie. Ważne jest, aby nie marnować żadnej chwili i przejść przez życie z uśmiechem na twarzy. Mieszkańcy rezerwatu

w szczególności w okresie zimowym zmagają się z wieloma problemami, bezrobocie sięga wówczas nawet 75%, mimo to zawsze mają dobry humor. W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych, Bartek Stranz ukończył Blackfeet Community Collage, w którym studiował Blackfeet Studies Art. Natomiast w Polsce uzyskał wykształcenie dietetyka, obecnie pracuje w restauracji na terenie rezerwatu. Wśród Indian przybrał imię "Yellow Hair". Gdy go pytam o to, jak wygląda tam życie codzienne - uśmiecha się i rozpoczyna opowieść o otwartej przestrzeni, orle latającym nad miastem i o Indianach, którzy podjeżdżają konno do budki telefonicznej i korzystają z aparatu nie schodząc z koni.

Okazuje się, że Polacy i rodowici mieszkańcy Ameryki mają wiele wspólnych cech: podobne doświadczenie historyczne, które sprawia, że oba narody łączy pewna duchowa więź, a także znak orła, bardzo ważny w kulturze Indian, który figuruje na polskim godle. Indianie bardzo cenią także działalność Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian. Wszystko to sprawia, że mimo pewnych różnic kulturowych powstaje przyjaźń na której, oba narody zблиżają się do siebie. Dobra znajomość kultury Indian oraz powyższe fakty sprawiły, że Bartosz Stranz, nie miał problemów z przystosowaniem się do nowego środowiska. W rezerwacie oprócz rozwijania umiejętności kulinarnych, nauczył się rekordzieńca oraz miłości do bliźniego.

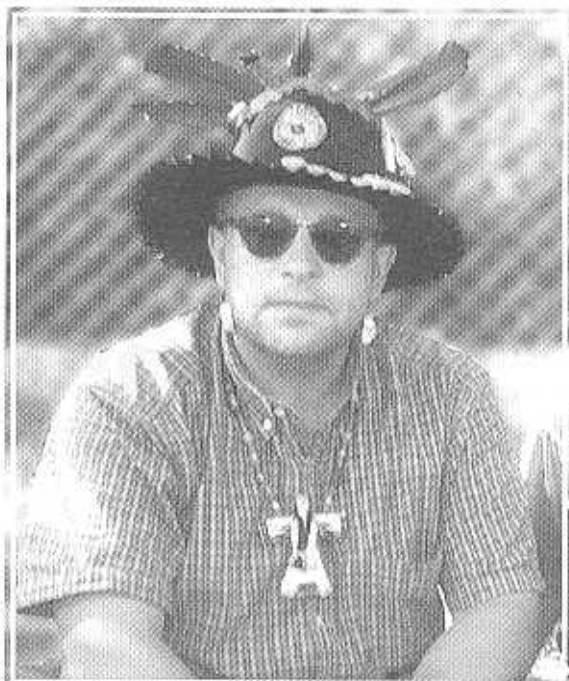
Przeważająca część mieszkańców rezerwatu jest wyznania katolickiego, dlatego też dwa lata z rządu Yellow Hair urządził tradycyjną polską Gwiazdkę dla przyjaciół, były polskie kolędy, bigos i inne świąteczne przysmaki. W tym

roku Bartek spędzał Wigilię w Polsce, jednak jego Indiancy znajomi byli tak zawiedzeni brakiem corocznej kolacji, że po przyjeździe do Browning musiał zorganizować Wigilię, która odbyła się 10 stycznia.

Bartosz Stranz bardzo żył się już z mieszkańcami rezerwatu, oni zaś przyjęli go jak swojego. Na miejscu najbardziej brakuje mu polskiej... czekolady, a z racji wykonywanego zawodu zna się na rzeczy. Natomiast tym, co chciałby zaszczyć u Polaków, jest in-

Proces stawiania tipi jest stosunkowo prosty. Początkowo wiąże się trzy tyczki około 1,5 m dłuższe od ściany tipi, tworząc równomiernie ustawiony trójnóg. Do owego szkieletu dodaje się wokół osiem tyczek, a do dziewiątej przypina materiał. Płótno łączy się za pomocą patyczków przetykanych przez specjalne otwory. Ściany zewnętrzne tipi nie sięgają do ziemi, dlatego w środku mocuje się dodatkowy materiał, który ochrania przed chłodem. Najczęściej maluje się na nim delikatne poziome i pionowe wzory. Na podłodze kładzie się skóry. Materiał pełniący funkcję drzwi łączy się z całością za pomocą patyczków przetykanych przez specjalne otwory. Dawniej wykorzystywano skóry bizona, później swój wkład wniosła także fabryka tekstylna w Łodzi. Gotowe schronienie odymia się. Dzięki tym zabiegom tipi nie przecieka w czasie deszczu. Ponadto, w celu zabezpieczenia się przed wiatrem, całość przytwierdza się do ziemi palikami.

Wysokość tipi jest różna, mniej więcej od 1,5 do 12 m.



Indiański strój kolarzy nam się z efektownymi pióropuszcami i kolorowym ubiorem. Bartosz Stranz prezentuje współczesny ubiór noszony w rezerwacie przez Indian.

fot. Pogodna Wiewiórka
dlańskie podejście do życia. "Każda minuta należy spędzić na wesoło, bo nie wiadomo, co czeka na nas za rogiem" - mówi bohater artykułu.

POGODNA WIEWIÓRKA

Jak rozkładać

Tipi

Standardowa długość ściany wynosi jednak ok. 5,20 m. Niezależnie od wielkości, tipi ustawia się zawsze przodem na wschód. Zarówno w środku, jak i na zewnątrz ma ono kształt elipsowaty. Jak wyjaśniają żartobliwie Indianie, nie chodzi o to, aby nikt nie mógł kryć się po kątach, lecz taki kształt jest po prostu bliższy naturze. Czasami na szczycie tyczek zawieszają się szatki, kawałki rzemyków, aby pokazywały skąd wieje wiatr. Ważną spawą jest też malowanie wzorów na tipi. Jeżeli jego właściciel ma sen lub wydaje mu się, iż powinien pomalować swoje schronienie, zalecane jest, aby skonsultował to z "bardzo mądrym człowiekiem". Pomalowanie tipi to nie to samo, co pomalowanie domu - z symbolicznym malunkiem dochodzi bowiem do transferu, czyli przekazania elementów duchowych i pieśni. Dla powodzenia domu często odymia się

go szalwią lub słodką trawą bizonia.

Nieprzypadkowy jest też sposób wejścia do tipi. Np. u Czarnych Stóp mężczyźni wchodzi lewą nogą i siadają po prawej stronie, z kolei kobiety przekraczają wejście prawą nogą, spoczywając po lewej stronie. Humorystycznie mówi się też, że jeżeli ktoś jest pół kobieta, pół mężczyzną - to wskakuje do wnętrza. Centralne miejsce przeznaczone jest dla właściciela, który wskazuje, gdzie powinni usiąść goście. Równie szybkie jak rozkładanie, jest także składanie tipi. Na Wielkich Równinach jest mało drewna, w związku z czym przewozi się również cienkie i giętkie tyczki z drewna iglastego. Służą do tego specjalne włóki zwane travois. W związku ze znikomą ilością drewna w tipi pali się... wysuszonymi bizoniami "plackami". Obala to zatem też, że funkcjonowanie w tipi jest idealne (choć niektórzy i tak się z tym nie zgadzają).

WIERNA RZEKA

◆ Pokaz stawiania tipi odbywa się codziennie w czasie Festynu, o godz. 15.00 w wiosce indiańskiej (nr 1 na planie).

Kobieta, mężczyzna, posłuszeństwo i umiar

Na temat relacji pomiędzy partnerami obojga płci mówiono wiele podczas III Festynu Archeologicznego, pt. "Kobieta i mężczyzna w przeszłości", który odbywał się w 1997 roku. Jak przedstawiają się one u Indian?

Znawcy tematu wyjaśniają, że rządzą mężczyźni, starsi i doświadczeni pełnią funkcję wodza. Kobiety indiańskie były jednak dobrze traktowane, a nawet pełniły rolę doradców. Warto zatem przytoczyć pewną opowieść, która dobrze obrazuje rolę tych, które tylko teoretycznie zajmowały się szyciem i gotowaniem w obrębie tipi, a także wychowywaniem dzieci.

W pewnej wiosce toczonej walkę z pobliskim szczepecem, wódz zwołał naradę wojenną. Zgromadzeni wojownicy wypalili fajkę, a następnie wódz zadał im pytanie: "Czy należy nadal prowadzić wojnę, czy może ją zakończyć, zakopując topór wojenny?". W tym momencie prawie wszyscy

cy wojownicy wstali i nagle wyszli. Został przy ogniu tylko jeden. Wódz zapytał zdziwiony: "Gdzie oni wybiegli?". "Poszli zapytać swoich żon, co sądzą w sprawie wojny" - odpowiedział jedyny pozostały. A dlaczego ty nie poszedłeś? Potrafisz samodzielnie podejmować decyzje, to się chwali" - stwierdził wódz. Wojownik odpowiedział jednak: "Ja pozostałem, ponieważ moja żona zawsze mi powtarzała, abym nigdy nie robił tego, co inni".

Tę indiańską mądrość warto kultywować i w naszych czasach; choć bez przesady. Czasami bowiem kobiecy głos doradcy może prowadzić do tragedii, którą np. sprowadziła Małgorzata Foremniak wcielając się w rolę żony Popiela w "Starci Baśni".

Jak we wszystkim - tak i w relacjach między mężczyzną a kobietą należy zachować umiar.

WIERNA RZĘKA

O języku biskupińskim

Nie każdy wie, że tak jak każdy kraj ma swój język, tak gród w Biskupinie, przynajmniej na czas Festynu Archeologicznego, ma swój dialekt.

Do wniosku takiego można dojść bardzo szybko. Wystarczy spacerować się alejką mi rezerwatu, by wychwycić kilka zwrotów świadczących o odmienności języka.

Jeden z takich usłyszałem w wiosce indiańskiej. Brzmi on "Paw Waw", co pewnie ma oznaczać pawia z Warszawy (właściwe określenie powinno brzmieć zapewne Paw z Wawy, ale ucho ludzkie jest zawodne). Najdziwniejsze jest to, że w Biskupinie pawia nie uswiadczysz, przynajmniej tego w formie ptaka. Jedyne ptaki porównywalnej wielkości można spotkać na półwyspie. Są to łabędzie, które od czasu do czasu wychodzą na alejki, by przywitać się ze zwiedzającymi.

Kolejne sformułowanie to "łupanka". Jak sama nazwa wskazuje, czynność ta ma coś wspólnego z lupaniem. Można by się zastanawiać, o jakie lupanie tu chodzi, więc przeczę spekulac-

ję wiadomością, że chodzi tu o lupanie łubanki. Czynność tą można zobaczyć, a nawet jej zakosztować tuż przy chacie pałuckiej. Dłubanka-lupanka - ciężko stwierdzić skąd to określenie pochodzi. Jego twórca nie pochwałił się skąd przybył do biskupińskiego grodu.

Jeszcze jedno słowo, które rzuciło mi się w uszy to "kisiel". Bezskutecznie można go szukać na terenie rezerwatu. Żadne stanowisko gastronomiczne (z tego co wiem), nie ma w swojej karcie dań owego deseru. Rozwiązanie zagadki znajduje się na półwyspie, a dokładnie wokół niego. Wystarczy popatrzeć z jakim trudem łódź wikingów Wieleb, przedziera się przez toni Jeziora Biskupińskiego, by stwierdzić, że ma się z czymś gęstszym do czynienia niż ze zwykłą wodą. Zresztą kolorek wody mówi sam za siebie.

Przemierzając zatem biskupińskie alejki warto nadstawić ucha. Można dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy, a przy odrobinie szczęścia zostać poliglota.

BŁYSZCZĄCE CZOŁO

Z KALENDARIUM BISKUPIŃSKIEGO DANUTY PIOTROWSKIEJ 1947

♦ 19 IV - prof. J. Kostrzewski zawiera umowę z Instytutem Filmowym, Wydział Filmów Oświatowych w Łodzi na napisanie scenariusza do filmu krótkometrażowego "Biskupin".

♦ 15 V-25 XI - trwały prace wykopaliskowe, z przerwą 10-dniową w okresie zimy. Rozkopano 670 m², w części północnej odsłonięto ponownie 3000 m² grodu przebadanego w latach 1937-39, oraz 600 m² w części południowej. Zatrudniono 90 robotników, koszty badań wyniosły 6 mln. zł.

♦ 4 VI - wykopaliska zredagował prof. dr Stanisław Lorencz (1999-1991) - dyrektor Muzeum Narodowego i Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, dr Gwido Chmarzyński (1906-1973) historyk sztuki i dyrektor Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu oraz prof. Wojław Mol (1886-1973) z Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk sztuki i poeta.

♦ czerwiec - postawiono dwa baraki, ofiarowane Ekspedycji przez Dowództwo Okręgu Wojskowego w Poznaniu. Mieszczą się tam szpitalnie pracowników naukowych i technicznych oraz magazyny zabytków i pracownice. Zakończono rekonstrukcję wału obronnego oraz odtworzono i zmodernizowano wystawę.

Indiańskie mity i opowieści

Opowieść o Zorzy Porannej

Pełnej nocy młoda piękna dziewczyna o imieniu Skrzydlata postanowiła się położyć spać przed swoim tipi. Leżała razem ze swoją siostrą pod rozgwizdzonym niebem i razem opowiadały sobie całą noc o przyjacielkach i chłopcach. Gdy zbliżał się poranek, na niebie pojawiła się Zorza Poranna (widoczna także na polskim niebie planeta Wenus). Wtedy Skrzydlata, zachwycona jej jasnością i blaskiem wykrzyknęła: "Spójrz jaka ona piękna!".

Zorza Poranna był to młody, piękny chłopiec, który mieszkał w niebie wraz ze swoją matką Księżycem i ojcem Słońcem. Kiedy usłyszał to westchnienie pełne zachwyty jakie wyszło z ust dziewczyny, spoj-

rział na nią i się w niej zakochał. Postanowił, że pewnego dnia przyjdzie po nią na Ziemię, aby pojąć ją za żonę. Stało się to w pogodny wrzesniowy poranek. Zorza Poranna stanął na drodze dziewczyny i nie pozwalał jej przejść. Skrzydlata była oburzona jego zachowaniem, tym bardziej, że przez swoje jasne włosy i cerę wyglądał na kogoś obcego. Dziewczyna była zagniewana i tłumaczyła chłopcu, że nie ma prawa tak jej traktować. Zorza Poranna jednak nie ustępował i w końcu powiedział jej kim jest, skąd przychodzi i że chce ją zabrać do siebie. Skrzydlata przystała na propozycję,

ale chciała przed odejściem pożegnać się z bliskimi. Chłopak jednak zakazał jej: "Nikt nie może wiedzieć dokąd odchodzisz!" - powiedział - i oboje weszli do góry z pomocą pajęczej sieci, którą Zorza trzymał w ręce. Dostali się do nieba przez nieruszający się otwór czyli Gwiazdę Polarą. Skrzydlata poznała tam matkę Księżyc, która zaprosiła ją do tipi i podarowała jej motylkę zwracając się tymi słowy: "Wolno ci używać jej do zdobywania pożywienia, możesz wykopywać nią wszystko z wyjątkiem wielkiej rzepy."

Skrzydłata i Poranna Zorza żyli szczęśliwi, urodził

im się synek, który tak jak tata miał jasne włosy i jasną cerę. Pewnego dnia, podczas spaceru z małym synkiem, Skrzydlata przechodziła obok rzepy i choć pamiętała o zakazie, postanowiła ją wykopać. Okazało się, że w ten sposób odkryła dziurę pokazującą życie na Ziemi. Skrzydlata spojrzała w dół i zobaczyła swoich krewnych i przyjaciół spędzających razem czas, jeżdżących konna, bawiących się. Zaczęła bardzo tęsknić i posmutniała tak bardzo, że kiedy wróciła do tipi wszyscy poznali i domyślili się co zrobiła. Jej mąż uznał, że nie może już dłużej z nim pozostać. Jej nieposłuszeń-

stwo zostało ukarane. Powróciła więc na Ziemię, ale tam też nie przyjęto jej tak serdecznie jak oczekiwała. Nadal żyła w smutku i tęsknocie, a jej synek o jasnych włosach i jasnej cerze czuł się obco wśród indiańskich kolegów.

Tę legendę opowiadano dzieciom, by się nauczyły i zapamiętały, że nieposłuszeństwo nie popłaca i zostaje ukarane, a wiele zakazów, które wydają się tylko ograniczać i utrudniać życie, tak naprawdę wynika z prawdziwej troski bliskich im osób i chęci ich ochrony przed różnymi niebezpieczeństwami.

opowieści TANI
spisła BIAŁA TURNIA